

Głosuję bo czytałem "Pachnidło"

Jest 20 kwietnia. Wciąż nie wiadomo, kiedy odbędą się wybory prezydenckie. Może 10 maja, może 17-ego, może na jesieni, a może za dwa lata. Termin wyborów to element gry. Nie należy się denerwować, tylko spokojnie grać. Tytuł gry: „Kto jest suwerenem?” W grze biorą udział: Pan Prezes (bardzo), Senat i opozycja (trochę) oraz społeczeństwo (potencjalnie najbardziej, na razie w ogóle). Na dzień dzisiejszy przewagę ma Pan Prezes. Termin ma być wtedy, kiedy wygra kandydat Pana Prezesa. Ten kandydat i jego konkurenci nie biorą udziału w grze, bo nie mają władzy. Oni startują w wyborach, aby tę władzę dopiero zdobyć. To spora różnica.

Jeśli wybory odbędą się w maju w takich okolicznościach jakie są obecnie, to ja chętnie wezmę w nich udział. Po pierwsze, dlatego, żeby nie były to ostatnie wybory i game over. Po drugie, w czasach zakazu zgromadzeń to jedyny legalny i potencjalnie skuteczny sposób zmniejszenia przewagi Pana Prezesa. Dlaczego w ogóle jego przewaga w grze jest niekorzystna? Ponieważ on pokonał już innych graczy – polityków, a za bardzo lubi grę, więc musi grać jak człowiek uzależniony i zagra przeciw każdemu, nawet przeciw społeczeństwu, byle grać i wygrywać. Jednocześnie on nie może przegrać, bo wtedy straciłby wszystko, nie ma nic poza grą. To dla niego wielka stawka i być może ostatnie źródło emocji. Niestety bardzo źle grać z kimś, kto nie może przegrać. Wtedy gra staje się nieprzyjemna, ale nie należy się denerwować, tylko spokojnie grać.

Ktoś mógłby słusznie zauważyć, że szanse w wyborach są nierówne. Oczywiście miałyby racje. Szanse nie są równe, ale też nigdy nie będą. Świat jest z natury niesprawiedliwy, ale człowiek z wiarą stara się tę niesprawiedliwość zmniejszyć. W ogóle człowiek dlatego jest cudownym stworzeniem Boga, że może zrobić więcej niż jest w stanie. Temu oczywiście towarzyszy wysiłek, ale od czasów Adama i jego wygnania z Edenu trud nieustannie towarzyszy człowiekowi i nie warto go unikać dla fałszywych rajów.

Człowiek wierzy, że lepszy świat jest możliwy i podejmuje trud jego stworzenia. Nie czeka na doskonałe warunki równych szans. Korzysta z każdej okazji, jeśli tylko widzi możliwość jak zwierzę zamknięte w klatce. Boykot wyborów to oddanie gry walkowerem. Moralne zwycięstwo jest marnym pocieszeniem. Rozumiem

atrakcyjność bojkotu, bo on zawsze się udaje. Nie ma w nim zapisanej przegranej. Wiele osób żyje przede wszystkim aby nie przegrać, a nie żeby wygrać. Idąc do wyborów i głosując na swojego kandydata ryzykujemy przegraną. Tymczasem ja lubię sytuacje, w których czai się przegrana. To dla mnie znak, że tam też chowa się jej bliźniacza siostra. Nie wierzę w sytuacje pewne, nie interesują mnie. Wierzę w Boga, bo nie wiem, czy istnieje. Choć może to ostatnie zdanie akurat w tej notatce nie jest potrzebne.

Szanuję Pana Prezesa. Jest inteligentnym człowiekiem. Rozumuje, że im później wybory, im dłużej siedzimy w domach, firmy zamknięte, gospodarka stoi, tym szanse jego kandydata maleją. On się śpieszy, a gdzie się człowiek śpieszy, tam się diabeł cieszy. On ma nadzieję, że zdąży, zanim społeczeństwo zorientuje się i od niego odwróci. Chce być szybszy od nas. Wystarczy go wyprzedzić i zrobić psikusa. To tylko kwestia czasu. Póki na wyborczej kartce nazwiska stoją obok siebie, a wszystkie kratki są takie same, to szanse są. Jest jeden czy dwóch rozsądnych kandydatów. Na nasz kraj to sporo. Lepiej nie będzie.

Demokracja to sytuacja, w której to obywatele są suwerenem, to znaczy są podmiotami i mają władzę. Władza to działanie i mobilizacja. Sama w sobie nie jest zła i nie da się jej uniknąć. Możesz mieć władzę nad sobą albo ktoś inny będzie ją miał nad tobą. Kiedyś lubiłem czytać „Thorgala”. To seria komiksów o wojowniku, który pragnął jedynie być wolny, być panem swojego życia i spokojnie mieszkać z żoną, piękną księżniczką Wikingów Aaricią w drewnianej chacie na odludziu. Tymczasem w każdym kolejnym odcinku los przysyłał mu złych ludzi, którzy zabierali kogoś / coś, co kochał. Chcieli go pokonać. On niestrudzenie brał miecz czy łuk i wyruszał w ten ciemny, brudny świat, aby odzyskać to, co mu odebrano. Taka przygoda.

Brak demokracji to sytuacja, kiedy ludzie są przedmiotem władzy. Można im zakazać spaceru do lasu. Nie pójdą. Można nakazać noszenie maseczki. Będą nosić. Bierność, wycofanie się, rezygnacja to oddanie władzy nad sobą komuś, kto jej bardziej pragnie niż ty wolności. Wygrywa ten, komu bardziej zależy. Rezygnacja to może być też ucieczka w fałszywy raj, choćby narkotyczny czy pornograficzny, to odwrócenie się od losu. To podpierać ścianę na szkolnej dyskotekce zamiast tańczyć z piękną dziewczyną z VI b. Po latach nie pamiętasz odmów, ale żałujesz, że nie spróbowałaś. Niepewność jest nęcąca. Zatem jeśli chcesz jeszcze potańczyć Droga Aaricio, to nie siedź w domu i wybieraj.

A „Pachnidło”? (Uwaga, spoiler) Genialna historia Patricka Suskinda o człowieku, który doskonale wyczuwał zapachy innych ludzi, ale sam nie pachniał. Dlatego też ludzie się od niego odwracali. Był sam. Nikt go nie kochał, a on jak każdy pragnął miłości. Tak bardzo, że zabił. Najpierw niechcący, a potem specjalnie. Ginęli wszyscy, których spotykał na swojej drodze. Był bardzo zdolny i pracowity. W końcu udało mu się zdobyć miłość tłumów. Gdy ją poczuł, zrozumiał, że ona mu nic nie daje. Dlaczego? Ponieważ on sam nic nie czuł. Nie umiał pokochać.

20.04.2020